

Mitomania – REWIZJA

To jak się ludzie oglądają
Gdy przechodzę przez ulicę
Daje sens ludzkiej głupocie
I określa moje życie
To nie czyny moje świadczą
Tylko obrazki na rękach
Zamykają mnie w szufladce
Lecz to żadna jest udręka
To jak krzyczysz na mnie w domu
W sklepie w pracy, na ulicy
Że nie mam żadnych świętości
I nic dla mnie się nie liczy
Że nie widzisz mnie w kościele
I nie będę mieszkał w niebie
A ja na to odpowiadam
Że najbardziej wierzę w siebie
Na przeciwko mitomani
Z mieczem w boju z wiatrakami
Zwany często Don Kichotem
Obrzucany obelgami
Nazywany outsiderem
Nie pytany o swą wolę
Śmiało mogę dziś powiedzieć
Że to wszystko już pierdole
W więźniu nigdy nie siedziałem
Z chujem w górze nie leżałem
Lecz nie będę się tłumaczył
Zawsze żyłem tak jak chciałem
W duszy śmieję się po cichu
Zawsze będę miał co robić
Widząc ludzką obojętność
Wolę działać niż pierdolić
Na przeciwko mitomani
Z mieczem w boju z wiatrakami
Zwany często Don Kichotem
Obrzucany obelgami

Nazywany outsiderem
Nie pytany o swą wolę
Śmiało mogę dziś powiedzieć
Że to wszystko już pierdole
Nie wspominam nie planuje
Nie oceniam oczekuje
Martwię się o niewielu
Resztą wzgardzam ponieważ
Gdy w dniu sądu stanę z bogiem
Za me życie sam odpowiem
Za me życie sam odpowiem



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych